№ 34.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. 13 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

KRZYŻ

KRAKÓW
24. Grudnia. 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

Na Niedzielę czwartą Adwentu.
Ewanielia u Łukasza S. 3. 1, 6.

Treść. W roku 15. panowania Tyberyusza césarza, gdy ziemia święta była pod 4ma zarządzcami, za arcykapłaństwa Annasza i Kaifasza, według rozkazu danego sobie od Boga, Jan Chrzciciel przyszedł do krainy nad Jordanem, opowiadając chrzest pokuty, dla zgotowania drogi Panu, dla sprostowania ścieszek, zapełnienia dolin, zrównania gór, aby tym sposobem wszelkie ciało ujrzało zbawienie Boże.

Nie napróżno pisarz św. natchniony od Boga wskazuje nie tylko lata panowania césarza rzymskiego, ale nadto rządzców świeckich i duchownych kraju żydowskiego: aby przez te wszystkim znajome szczegóły dowieśdź prawdziwości wielkiego, a wszystkich obchodzącego zdarzenia, ukazania się publicznie Jana, przesłannika Pańskiego, według proroków: aby także okazać bliskość zjawienia się publicznie Messyasza, gdy już spełniło się proroctwo Jakubowe, iż wtedy przyjdzie Messyasz, gdy berło z Judy wypadnie. Wypadło też berło, rząd, władza żydowskie, a panował pogański césarz nad ich krajem, i to już temu był rok piętnasty. A wtedy stało się słowo Boże do Jana, aby wyszedł z puszczy, i ogłaszał pokutę ludziom, dla przygotowania dróg Panu. Wiedział Jan od swego dzieciństwa, o tym swoim jedynym obowiązku, a przecież czekał aż do 30 roku życia w puszczy, t. j póty, póki od Boga na to wyraźnego nie otrzymał rozkazu. Tém swojém postępowaniem dał nam naukę, jak mamy poznawać powołanie nasze do stanu, do którego nas Bóg przeznaczył. Błędem to jest utrzymywać, że powołanie Boskie potrzebne jest tylko duchownym osobom. Każdy człowiek potrzebuje go, i w każdym stanie. Aby udać się do jakiego stanu, lub zawodu, należy poradzić się woli Boskiej, i to jest prawda ważna, lecz niestety, mało komu wiadoma. Wszyscy mamy powołanie ogólne, wspólne: lecz każdy z nas ma także swoje, szczególne, wyłączne. Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni: i to jest powołanie ogólne. On nakazuje każdemu, aby był w stanie do którego jest powołanym: i to jest powołanie szczegółowe, osobiste. Piérwsze jest celem i kresem, a drugie środkiem i drogą do tegóż celu i kresu. Bóg twórca społeczeństwa, rozdzielił pomiędzy nas różne stany, z których się ono składa. Stwarzając nas, już dał nam przymioty, czyniące nas zdatniejszemi do stanu raczéj tego, niż innego. Zna więc dobrze te dary, talenta, skłonności, które nam udzielił. My także znać je powinniśmy, lecz zwykle nie znamy i znać nie chcemy. Chęci bierzymy za zdatność, upodobanie za powołanie, upór za dzielność woli: zaślepia nas miłość własna, pochodząca z pychy, i tak nie znając się dobrze na sobie, śmiało chwytając się tego co trudne i nie dla nas, a lękając się znowu nieraz tego, co łatwe i właśnie dla nas przeznaczone, udajemy się do stanu, do którego nie jesteśmy powołani, bo i zdatności potrzebnych do niego nie mamy. A przecież od wyboru stanu, nawet zbawienie nasze zawisło: ten piérwszy krok, otworzy drogę, którą się iśdź będzie nieprzerwanie. Wprawdzie każdy stan, byleby nie zbrodniczy z siebie, może doprowadzić do nieba: każdy ma swoje trudności, niebezpieczeństwa, i środki zbawienia. Lecz obowiązków każdego stanu, czyż każdy bez wyjątku może dopełnić? czyż każdy jest w posiadaniu łask Boskich wszelkich, do wszystkich stanów potrzebnych? gdy Pismo mówi: że różne różnym Bóg daje dary, a tenże sam jest Duch, który je udziela. Nie mając przeto łask do jakiego stanu, nie możemy wypełnić jego obowiązków: a wtedy gubiemy siebie, gubiemy innych, i nietylko docześnie, ale nawet i wiecznie. Należy więc poznać swe powołanie, a tego poznania nabędziemy: 1ód radząc samych siebie, według światła rozumu, jakiego nam Bóg użyczył, co do naszych przymiotów i usposobień. 2re radzić się należy Boga, aby uzupełnił i oświecił nasz wybór, i dał nam poznać wolą swoję. Wszak i Dawid o tóż samo prosił Boga, mówiąc: *Drogi Twoje pokaż mi Panie, i ścieszek Twoich naucz mię. Posłucham, co Pan we mnie mówić będzie.* Otóż uważać trzeba na wewnętrzne natchnienia, które ukażą wolą Pańską: będą one wskazówką powołania, a oraz nagrodą za uległość Panu, w rzeczy tak ważnej. Aby zaś urojeń wyobraźni nie brać za natchnienia, należy łączyć pobożność z rostropnością, i 3cie radzić się kapłanów, jako ludzi bezstronnych, jako tych przez których Pan zwykle wolą swoję objawia, jako tych, którym szczególniéj

daje ducha rady. Tak czyniąc można bydź pewnym, o poznaniu swojego powołania prawdziwego, i o uzyskaniu łask do niego potrzebnych. Lecz aby ogólnemu powołaniu, t. j. zbawieniu godnie odpowiedzieć, należy także naśladować Jana: On całe życie ostrą pokutą gotował się do tego zawodu: on wszystkie swe nauki, w tém jedném zawarł zdaniu: Pokutujcie! albowiem przybliżyło się do was królestwo Boże! On także żąda aby drogę Panu gotować, prostując ścieszki, t. j. zachowując przykazania; zasypując doliny, pełnieniem dobrych uczynków; znosząc góry pychy, upokarzaniem się; równając zboczenia, t. j. przewrotność żądz prostując otwartością serca, prawością: a ostrość dróg, t. j. szorstkość charakteru, gładząc dobrocią, słodyczą i chrześciańską miłością. Wtedy dopiéro owoce naszéj pokuty będą godne, i dla nas pożyteczne. One przygotują nas nie już tylko do obchodzenia z pożytkiem duchownym uroczystości Narodzenia Pańskiego, ale nadto przysposobią nas do oczekiwania Jego przyjścia do nas z łaskami swojemi: abyśmy, jako tu na ziemi oglądamy Go oczyma, wiary, oczekując zbawienia od Niego, tak również zasłużyli po śmierci otrzymać toż zbawienie, i Jego widzeniem wiecznie się cieszyć.

Dnia 26. Grudnia.

Żywot Ś. Szczepana. 1go męcz. r. 33.

Szczepan (imie to w Greckiém znaczy korona) jeden z najpiérwszych męczenników za wiarę, był Żydem, i mówią o nim, że przez opowiadanie Piotra S. apostoła, uwierzył w Chrystusa. Zaraz też okazał osobliwszą gorliwość, i dziwną mądrość w przekonywaniu niewiernych a upornych Żydów, przez co zasłużył, iż go apostołowie wybrali piérwszym z 7 Dyakonów, których było obowiązkiem usługiwać przy świętéj ofierze, opatrywać potrzeby wiernych, szczególniej zaś wdów. Szczepan więc pełen łaski i mocy Ducha S. którego odebrał przez poświęcenie na dyakona, opowiadał wiarę, i stwierdzał ją wielkimi cudami, a przez to znienawidzony został od Żydów przewrotnych, którzy gorliwości jego ciérpieć nie mogli, ani sprzeciwić się mądrości Bożéj widocznéj w jego mowach, któremi mnóstwo ludzi nawracał do wiary w Jezusa. Znakomitsi z Żydów, należący do synagogi Libertynów, tudzież Żydzi z Cyreny Libijskiéj, Aleksandryi, Cylicyi, Azyi, a w Jerozolimie naówczas będący, powzięli osobliwszą nienawiść ku Szczepanowi Ś, a nawet odważyli się z nim dysputować publicznie, lecz nie mogli dać rady mądrości i duchowi który mówił przez jego usta. Zawstydzenie to i porażka przywiodły ich do użycia środka, jakiego zwykle używają źli ludzie w braku rozumnych dowodów. Z gorliwości o zakon przechodząc do kłamstwa, namówili lud, aby świadczył iż Szczepan bluźnił przeciw Mojżeszowi i Bogu. Potém poduszczyli Starszych i Doktorów Prawa przeciw Szczepanowi, którego schwytawszy przywiedli do Sanhedrynu (Rady Najwyższéj) skarżąc na niego i świadcząc fałszywie: a wtedy widzieli wszyscy że zrządzeniem Boskiém twarz Szczepana jaśniała ja kobyAnioła. Arcykapłan Kaifasz, ten sam co skazał na śmierć Chrystusa, zapytał Szczepana Ś. czy prawdziwe były skargi i świadectwa przeciw niemu składane. Wtedy Dyakon pełen Ducha Bożego i pałający gorliwością zbawienia duszy swych śmiertelnych nieprzyjaciół, zaczął ową długą mowę wypisaną w Dziejach apostolskich, w któréj wykazał im najwyraźniéj dobroć i miłosierdzie Boskie ku Żydom, począwszy od Abrahama ich ojca, daléj Patryarchów, Mojżesza, i aż do Dawida. Wyłożył im potém dobrodziejstwa Boże ich narodowi uczynione w wyprowadzeniu z niewoli Egipskiéj i w doprowadzeniu cudownie do ziemi obiecanéj, a znowu niewdzięczność ich przodków tak często posunioną aż do bałwochwalstwa. Przypomniał im wreszcie obietnicę Bożą daną patryarchom i Mojżeszowi, iż Bóg miał im zesłać Messyasza którego powinni byli słuchać, a tym właśnie był Jezus Chrystus, którego oni ukrzyżowali, a naukę i uczniów Jego prześladowali. Lecz widząc Szczepan, że słowa jego na tych sercach zakamieniałych żadnego nie uczyniły wrażenia, zmieniwszy głos, rzekł im: *O ludzie twardego karku i nieobrzezanego serca i uszu! Wy zawsze sprzeciwialiście się Duchowi Ś. jako ojcowie wasi tak i wy. Któregóż to z proroków nie prześladowali ojcowie wasi?i nie pomordowali tych, którzy przedtém powiadali o przyjściu tego Sprawiedliwego? któregoście wy teraz byli zdrajcami i mordercami.* Żydzi słuchając téj mowy jątrzyli się w sercu, i zgrzytali zębami przeciw niemu. A on w owéj chwili wzniosłszy oczy ku niebu, zawołał: *Oto widzę nieba otwarte, i Syna człowieczego stojącego na prawicy Boga.* Na te słowa Żydzi, jakoby na najstraszliwsze bluźnierstwo zatkali uszy, a płonąc złością najzawziętszą, rzucili się zaciekle na Szczepana Ś. i porwawszy go wlekli w obec mnóstwa ludu, za miasto, do ukamienowania go, jako największego bezbożnika i bluźniercy. Piérwszymi kamienującymi go byli fałszywi świadkowie, według przepisu Prawa: którzy téż dla lepszéj zwinności i lekkości pozdejmowali suknie swe zwiérzchnie, dając je pilnować młodzieńcowi, imieniem Szawłowi, który z prześladowcy Jezusa jakim był wtenczas, stał się później Jego apostołem, i najgorliwszym wiary opowiadaczem. Szczepan Ś. stał jak wryty, gdy go kaméniowano, nie tracąc nic z owéj spokojności jaka przystała na ucznia Chrystusowego, i w owém ciérpieniu te tylko słowa powtarzał: *Panie Jezu, przyjmij ducha mojego!* Gdy go zaś grad gęsty miotanych nań kamieni obsypywał, widząc się bliskim skonania, upadł na kolana, i gorącą miłością ku nieprzyjaciołom kamienującym go przejęty zawołał, modląc się: *Panie! niepoczytaj im tego za grzéch.* A skończywszy tę modlitwę zasnął szczęśliwie w Panu, przenosząc się, jako mężny zwycięzca, z placu boju ziemskiego, w pałace wiecznego pokoju. Umarł w końcu roku, którego Chrystus był ukrzyżowany. Za czasu césarza Honoryusza, jego relikwije cudownie przez objawienie Boże znalezione były w Jerozolimie, przez które Bóg wiele cudów ludziom uczynił za przyczyną swego świętego Męczennika.

Oto przykład wielki i koniecznie potrzebny do naśladowania na otrzymanie zbawienia, jaki mamy w Ś. Szczepanie: przykład gorliwości niezłomnéj o wiarę, i przebaczenia a miłowania nieprzyjaciół. Miłość nieprzyjaciół jest koroną cnoty miłości, jest to ofiara z siebie samego, wprawdzie najprzykrzejsza człowiekowi, lecz za to Bogu najmilsza. Téj cnoty, nauczał Jezus w słowach, mówiąc do ludu: ***Miłujcie nieprzyjacioły wasze i dobrze im czyńcie, a módlcie się za prześladujących i potwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego,***

który jest w niebiesiech. Ale nadewszystko nauczył téj cnoty Jezus przykładem swym, gdy konając na Krzyżu modlił się za swe nieprzyjacioły. Tę cnotę Mistrza pojął i wykonał wierny jego uczeń i sługa Szczepan, o którego też przyczynę do Boga dla otrzymania cnoty tak potrzebnéj, kościół prosi w modlitwach Mszy Ś. codziennie.

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Uczniowie Janowi dowiedziawszy się o śmierci Mistrza swojego dotychczasowego, zasmuceni dali znać o tém Zbawicielowi, będącemu natenczas w Kafarnaum: a sami wziąwszy ciało Jana, w cichości pogrzebali go od strony pustyni, w miejscu gdzie najczęściéj przebywał, aby przynajmniéj zwłoki jego święte doznawały pokoju i spoczynku, jakiego nie znał w swym umartwionym, i tak gorliwie pracowitym żywocie.—Taki był koniec Jana, wielkiego proroka i więcéj niżeli proroka, męża, któremu, jak mówił Jezus, większego na ziemi nie było; drugiego Eliasza, podobnego tamtemu nietylko życiem czystém, umartwioném, i gorliwością o Imie Boskie, ale nawet podobnego i w téj okoliczności, że obaj prześladowani byli od złych królów, i gorszych jeszcze królowych. Tu Heród słabego umysłu podobny był Achabowi także słabego umysłu; Achab słuchał niekiedy rad Eliasza i Heród często także słuchał przestróg Janowych. Lecz Achab i Heród jednako podbici byli przez swe małżonki. Zagniewana Jezabel, lecz prawa żona Achaba, poprzysięga zemstę piérwszemu Eliaszowi, i prorok przed tym gniéwem ucieka, aż w arabskie puszcze Horebu: zagniewana Herodyada, lecz cudzołożna małżonka Heroda, zaprzysięga zemstę drugiemu Eliaszowi Janowi, i Jan stając się ofiarą jej zbrodni, traci życie w więzieniu. Smutny koniec co do ziemi, lecz wzniosły i chwalebny co do nagrody w niebie. Jan piérwszy męczennik po Niewiniątkach Betleemskich, wchodząc w krainę wieczności, upewnił swą osobą stęsknione dusze Świętych starego prawa, iż Odkupiciel już przyszedł, a więc i dla nich dzień wybawienia i szczęścia niedaleki. Jan jest przejściem z starégo zakonu do nowego; i na nim także kończy się postanowienie zakonności Eliaszowéj prawa starego.

Jeżeli mimo tylu niedostatków prawa starego, będącego cieniem w porównaniu praw, przepisów i rad ewanielicznych, zakonność niedokładna postanowienia Eliaszowego tak wielu zwolenników liczyła, i przez czas tak długi: jakże nowym blaskiem sposób takiego życia powinien był zajaśnieć, jak nowej i wielkiéj nabrać siły, i jak licznych mieć zwolenników w prawie nowego zakonu, będącego o tyle szczytniejszém od starego, o ile Jezus Bóg człowiek, wyższym był od prawodawcy Mojżesza? W starym zakonie wszystko zdawało się sprzyjać ciału i ziemi, nawet nagrody i obietnice: w nowym, wszystko duchowi i niebu. Ztąd i stan zakonny, jako oparty na życiu duchowném i pożądaniu dóbr wiecznych, większéj nierównie niż dawniéj musiał dojść świetności i potęgi. W starym zakonie ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, nie były nawet wzmiankowane: a w nowym, Najświętszy Prawodawca Jezus nauczał tych cnót, zachęcał do nich, a nadewszystko, iż przykład ich z siebie dawał najdoskonalszy. Przeto i ci zakonnicy starego prawa, miészkający w Jerozolimie, gdy widzieli dzieła Jezusowe, i słyszeli Jego nauki, widzieli śmierć, a póżniej przekonani o Jego zmartwychwstaniu, i sami tak pobożni mając związki z uczniami Pańskimi, poznawszy, iż się wszystkie proroctwa spełniły, oczekiwali z utęsknieniem dalszych następstw dzieła tak wielkiego, a tak widocznie ręką Bożą prowadzonego. Zbliżała się też właśnie wielka owa u Żydów uroczystość Zielonych Świątek, jedna z trzech najznakomitszych, jakiemi były Wielkanoc, Świątki i Kuczki, które Bóg kazał Żydom osobliwiéj obchodzić, a których Żydom nie godziło się gdzieindziéj odprawiać, oprócz na miejscu, które Bóg obrał na chwałę swoją, a tém właśnie był kościół w Jerozolimie zbudowany. Na, owém miejscu co rok 3 razy, t. j. w pomienione 3 Święta, każdy mężczyzna z ludu żydowskiego, obowiązany był stawić się w obliczu Pańskiém, według przepisów prawa Mojżeszowego. Dla tego oprócz synów prorockich miészkających w Jerozolimie, wszyscy inni pustelnicy góry Karmelu, i insi nad wodami Jordanu, na różnych pustyniach i przedmieściach miast ziemi Judzkiéj przebywający, aby przykazaniu temu prawa zadosyć uczynić, zwykli byli przychodzić 3 razy na rok do Jerozolimy, na odprawienie owych trzech walnych uroczystości. Ztąd też Synowie proroccy mieli na ten cel osobne miészkanie na górze Syonu, aby w te Święta schodzić się do niego mogli swobodniéj. *D. c. n.*

Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg dalszy)

Zabrał wtedy wszystkie drogocenne pamiątki historyczne, rękopisma, księgi, obrazy słynne swą starożytnością: zabrał trumnę srébrną S. Stanisława bardzo kosztowną, drogie kamienie, perły i tysiąc sześćset pięćdziesiąt dwie grzywien srébra, a oprócz tego tak wiele przedmiotów złotych, że bez względu na ich kunsztowną, a ztąd wielce kosztowną robotę, samą ich wartość kruszcową na 2761 ówczesnych czerwonych złotych obliczono. Według najdawniejszych spisów, acz nie zupełnie szczegółowych, zamieszczonych w wizytach tego skarbcu 1ód przez biskupa krakows: Maciejowskiego r. 1602, a więc na lat 53 przed grabieżą szwedzką: i 2gie przez Jędrzeja Trzebickiego r. 1670, wykonanych, znajdowały się w tym Skarbcu następujące przedmioty, które w r. 1655 Szwedzi zabrawszy uwieźli:

Trzynaście posągów szczérozłotych na tąkichże postumentach, wysadzone drogimi kamieniami, a przedstawiające: Zbawiciela, N. Pannę, Ś. Jana Chrzciciela, ŚŚ. Apostołów: Andrzeja, Tomasza, Jakóba większego, Jakóba mniejszego, Filipa, Mateusza, Bartłomieja, Szymona, Judę Tadeusza, Macieja. Wprawdzie Piotr Gębicki biskup krakowski odkupił je od Szwedów, i znowu przy tymże kościele zostawił: lecz w czasie ostatniego rozbioru Polski zabrane, na zawsze przepadły. — Dwadzieścia posągów srébrnych różnéj wielkości, przedstawiających różnych Świętych Pańskich. — Posąg szczerozłoty Ś. Stanisława bisk, i męcz. ofiarowany kościołowi katedralnemu od Władysława IV króla polskiego. — Siedemnaście futerałów srébrnych, służących za oprawę głów różnych Świętych Pańskich.— Krzyż wielki szczérozłoty, kształtu greckiego, wysadzany perłami i drogimi kamieniami. — Krzyż złoty wielki, także z drogimi kamieniami, oznaczony herbem austryackim. — Krzyż złoty, mniejszy od powyższych, przybrany perłami i drogimi kamieniami. — Krzyż srébrny, wielki, wyzłacany, z wyobrażeniem Chrystusa Pana, przekazany testamentem kościołowi tutejszemu od Zy-

gmunta III króla polskiego. — Krzyż złoty dyamentami dużymi ozdobiony, Jerzego Radziwiłła kardynała, biskupa krakows. zmarłego r. 1600. — Krzyż złoty szmaragdami wysadzany, Andrzeja Łukomskiego archidyakona krakows. zmarłego r. 1637. — Krzyż złoty dyamentami przybrany, Andrzeja Lipskiego bisk. krak. r. 1630. — Krzyż maltański z łańcuchem złotym. — Krzyż wielki szczérozłoty do stawiania na ółtarz. — Piętnaście krzyżów srébrnych, stawianych po różnych ółtarzach.

Monstrancya złota drogimi kamieniami wysadzana, w któréj była część korony cierniowéj Zbawiciela. — Lilia szczérozłota, przesłana w darze od Juliusza II papiéża, Zygmuntowi I królowi.- Róża złota darowana kościołowi zamkowemu, przez Elzbietę żonę Kazimirza Jagiellończyka, którą tenże otrzymał, od papiéża Mikołaja V r. 1448. — Kielich złoty wyrabiany, wartości kruszcowéj 360 czerw. zł. podarowany od Andrzeja Trzebickiego, bisk. krak. — Jedynaście kielichów złotych, różnego kształtu, ofiarowanych kościołowi między rokiem 1530, a 1650, od biskupów krakowskich: Tomickiego, Samuela Maciejowskiego, Padniewskiego, Myszkowskiego, Bernarda Maciejowskiego, Tylickiego, Szyszkowskiego, Andrzeja Lipskiego, Jana Albrychta królewicza, Zadzika, Gębickiego. Było albowiem zwyczajem przyjętym, iż każdy biskup krakowski powinien był złożyć dar jakiś swemu kościołowi katedralnemu. Dawali więc zwykle kielichy. — Łańcuch złoty z krzyżem, Oborskiego sufragana, zmarłego r. 1645. — Łańcuch złoty z krzyżem dyamentami dużymi ozdobionym, Piotra Gębickiego bisk. krak. — Jedynaście pierścieni złotych, ozdobionych drogimi kamieniami, między któremi kilka królewskich.— Dwa wielkie lichtarze srébrne, dar Andrzeja Łukomskiego, archid. krak. — Trzydzieści lichtarzy srébrnych, różnéj wielkości. — Cztéry wielkie lichtarze srébrne, podarowane kościołowi od Zygmunta III kr. pols. — Księga Ewanielii w oprawie starożytnéj srébrnéj wyzłacanéj, po wzięciu Smoleńska r. 1611 nabyta od Zygmunta III, i kościołowi katedralnemu testamentem przekazana. — Ornat perłami robiony, a drogimi kamieniami wysadzany, z sukni królowy Jadwigi, kościołowi testamentem zapisanéj. Za czasu Bielskiego kronikarza, ornat ten za najkosztowniejszy uważano, z wszystkich ubiorów kościelnych. — Ornat na tle złotém koloru ponsowego, z pasami robionymi z pereł, i takież dalmatyki; przez Zygmunta III, testamentem kościołowi darowane. — Oprócz tego znajdowało się tu mnóstwo pomniejszych srébrnych naczyń, ampułek, tac, wotów, kosztownych ubiorów kościelnych, o których jest wzmianka w opisach skarbcu z roku 1602 i 1670, a wszystko to lub wzięto na potrzeby krajowe, lub Szwedzi zabrali. W inwentarzu kaplicy Jagiellońskiéj (Rorantskiéj) znajduje się pismo ks. Szymona Starowolskiego kan. krak, gdzie tenże wyraża, jako z rozkazu Piotra Gębickiego, natenczas biskupa krakowskiego, na pokrycie wydatków na wojnę Szwedzką, odebrał ze skarbcu kościelnego do mennicy królewskiéj, grzywien srébra 1319, a z kaplic różnych, grzywien 116: z saméj zaś kaplicy królewskiéj, grzywien 29, łótów 6. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

W czasie dzisiejszym, wszelka odmiana lub nowość zaprowadzona w krajach katolickich powinna zwracać uwagę, ponieważ z takich zmian lnb nowych urządzeń można wnosić o powiększającéj się lub pomniejszającéj religijności. Do takich wskazówek liczy się nadanie nazw nowych niektórym ulicom Paryża.

W wiekach dawnych zwanych barbarzyńskimi, przez dzisiejszych zarozumialców, chociaż one były tylko ściśle religijnymi, i najpiękniejszą ozdobę, nawet poczyę w dziejach kościoła i rodu ludzkiego stanowią, w téj to atmosferze najczystszéj bogobojnéj, wszystko co było godne w użyciu człowieka lub społeczeństwa, miało na sobie cechę znaku pobożnego, lub nazwy pobożnéj.

Nie mówiąc już o kościołach, których każde miasto katolickie bardzo wiele liczyło, czyż był choć aby jeden dom w jakiém mieście, któryby nie miał na sobie statuy Matki Boskiéj, lub obrazu jakiego Świętego? Podobnież i nazwy ulic. Wyjąwszy tych, które od położenia już swego np. przy rzéce, zamku, pałacu królewskim i t. p. musiały mieć nazwę świecką, inne wszystkie zwykle mianowane były imionami Świętych. Tak było wszędzie, tak więc było i w Paryżu, mieście niegdyś arcykatolickiém, stolicy Klodoweuszów, Ludwików. Teraz z przyczyny przebudowania większéj części miasta Paryża, już to dla upiększenia, już to dla ułatwienia kommunikacyi handlowéj, okazała się potrzeba połączenia kilku ulic w jednę, zmienienia niektórych, lub urządzenia nowych, a ztąd nadania im nazw. Dekretem więc administracyjnym z 6 Listop. t. r. wielu ulicom dawniejszym nazwanym od niepamiętnych czasów imionami Świętych, skassowano takowe, a nadano urzędownie nazwy historyczne, i to z nowszych czasów, np: ulica dawniéj ś. Eustachego, teraz nazywa się Abukir; ś. Ludwika, ulicą Turenniusza; ulice ś. Wilhelma, ś. Franciszka, ś. Antoniego, i t. d. inaczej się nazywają; jedném słowem, kilkadziesiąt ulic otrzymało nazwy admirałów, jenerałów, autorów książek, prawników, kupców, i t. p. Przykład ten w czasie wzrastającéj coraz więcéj niewiary, oby nie znalazł naśladowania po innych krajach.

— Loż massońskich, na całym świecie jest przeszło ośm tysięcy; członków czynnych jest pięćkroćstotysięcy, a honorowych (należących tylko do stopni niższych i niewtajemniczonych) przeszło trzy milliony, którzy jednak tę czynią przysługę massoneryi, że złożywszy przysięgę, ślepo muszą wykonywać rozkazy członków stopni wyższych, w protegowaniu kogo, lub szkodzeniu mu, np: w obiorach do sejmów, w urzędach, w sposobach do życia, itp.Przysięga massońska według brzmienia swego, oznajmia nowoprzyjętemu, iż wyższą jest nad wszelkie najuroczystsze zobowiązanie się, religijne, rządowe, społeczne: a przeniewierca może bydź pewien zemsty od nader licznych, a sobie nieznanych członków sekty.

— Nie jest prawdą, co niektóre pisma krajowe doniosły, jakoby rząd rossyjski w Miechowie zabrał na cerkiew, kaplicę Grobu Chrystusowego, będącą przy kościele parafialnym miechowskim, niegdyś do zakonu Bożogrobców należącym. Rossyanie odprawiają swe nabożeństwo prawosławne, w kaplicy na ten cel urządzonéj w koszarach miechowskich. Zatém i to jest mylném, jakoby ks. Rakowski proboszcz tamtejszy i kapituła kielecka byli mieli jakie ztąd nieprzyjemności: pierwszy od kapituły, a ta od rządu. Wiadomość o tém zasięgnięta jest z urzędu parafialnego miechowskiego.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*